

Choć na początku wielu kibiców przeciwnych było sprzedaży Romy grupie amerykańskich biznesmenów, dziś większość wydaje się już pogodzona z tym faktem. Spodziewany zastrzyk gotówki, jaki może dostać zespół od nowych właścicieli, rozbudza wyobraźnię. Buffon, Cavani, Pastore - dziennikarze spekulują o potencjalnych wzmocnieniach. A kibice marzą. Bo przecież każdy z nas ma kogoś, kogo od zawsze chciał zobaczyć w żółto-czerwonej koszulce...

Kiedy byłem mały, zawsze chciałem wygrywać. Z Romą oczywiście. I marzyłem o tym, że wchodzę w połowie meczu i zmieniam wynik spotkania. Ponieważ, w razie gdybyście nie wiedzieli, byłem najmocniejszym lewoskrzydłowym na świecie. A potem, z upływem lat, najmocniejszym numerem 10 w Europie. Zagranie na dwa oraz sombrero to były moje specjalności. Podobnie jak strzelanie, prawie zawsze, tuż przy słupku. Często nawet tak, że piłka ocierała się o słupek, żeby dodatkowo zdenerwować bramkarzy. Żeby wierzyli, że futbolówka, przy odrobinie szczęścia, mogła wyjść poza boisko.

Wyobrażałem sobie, że kupuję w prezencie dla klubu Pele. A po nim Crujffa. Dla mnie to byli najmocniejsi piłkarze wszech czasów. Każdy z nich to człowiek-drużyna. Gracze nie do zatrzymania inaczej niż przez brzydkie faule kończące się czerwoną kartką. Chciałbym ich zobaczyć w żółto-czerwonych koszulkach pewnej niedzieli na Stadio Olimpico. I za każdym razem, kiedy budziłem się z tego marzenia, na murawie pojawiał się Spadoni, Enzo, Penzo.

Ale w sumie jestem romanistą-szczęściarzem. Wdziałem już na własne oczy dwa scudetta, puchary Włoch i wielu ukochanych graczy trafiających w szeregi Romy. Od Del Sola po Jaira i Batistutę, żeby wymienić tylko te trzy nazwiska. I na własne oczy widziałem najlepszego piłkarza włoskiego wszech czasów, Tottiego, jak stawał się najlepszy na świecie i podnosił w górę puchar, który o tym świadczył. Wielu romanistów nie miało takiej szansy.

Nie mieli takiej satysfakcji. Nie widzieli zwycięstw, lecz tylko porażki i kilka pięknych występów. Ale ja jestem uzależniony. Zawsze jest mi mało. Nigdy nie mówię "dość". Wygranie pięciu kolejnych derbów było dla mnie jak czysta amfetamina. I chcę zawsze wygrywać. W każdą niedzielę. Teraz niestety także w soboty, piątki, wtorki i środy. Nie znam kibica, który nie chciałby wygrywać. I często nie ma znaczenia, czy zwycięska akcja była piękna. Wystarczy nam choćby gol samobójczy.

Ale jest coś, czego romaniści zawsze nienawidzili. Oszustwo, przekręt, korupcja. Lub nawet, jak w przypadku Moggiego i Juventusu, coś podejrzanego i mętnego, niedopowiedzianego i wykrzyczanego do sędziów przez telefon na jednorazową kratę pre-paid. Bezpośrednie zakazy i kombinacje w czasie kampanii zakupowych, żeby tylko przeciwnik się nie wzmocnił. David chciał przenieść się do Romy. I ja chętnie bym go tutaj zobaczył. To zresztą tylko jeden przykład. Teraz kara dla rodziny Moggich została zmniejszona, ponieważ niektóre przestępstwa uległy przedawnieniu. To Juventus taki jak zawsze. To dzisiejsze Włochy.

Ale my nie ugniemy się moralnie. Z szacunku do nas samych i do Dino Violi i Franco Sensiego. My chcemy wygrywać z naszymi mistrzami, którzy nie są na sprzedaż i którzy będą szkieletem nowej, odbudowanej Romy z wielkimi graczami, których właściciele będą musieli kupić. Jeśli Viola i Sensi zrobili wszystko, żeby dać nam to, co właściwe na boisku, to nie rozumiem, czemu nie mieli by tak zrobić Amerykanie, którzy są królami biznesu. Kilka nazwisk już zaproponowali nasi kibice. Nie będę dorzucał kolejnych.

Każdy ma marzenia. Ja mam swoje. Buffon (który nie wydaje się nim być), Ibra i Eto`o. Ale, żeby zrealizować marzenie o kosmicznym zwycięstwie, o trzech scudetto pod rząd, wygranej w Lidze Mistrzów obejrzanej na jawie, a nie w snach, trzeba rozmawiać szczerze. Zacząć od mocnych graczy, których Roma już ma, i uzupełnić skład przemyślanymi i mądrymi zakupami.

Umiejętności alchemika, który potrafi stworzyć taką miksturę, ma tylko Mourinho. Najlepszy ze wszystkich. Więc przede wszystkim sprowadźmy jego. Potem będziemy rozmawiać o reszcie. Co na to powiecie? Powiedzcie już dziś. Zanim będzie za późno.

Autorem artykułu jest STEFANO ROMITA, zastępca redaktora naczelnego "Il Romanista"

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa